

# Jerzy Treder

---

## Współczesne tendencje rozwoju kaszubszczyzny : (język kaszubski w literaturze, szkole, Kościele i mediach)

---

Acta Cassubiana 8, 123-130

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Jerzy Treder**

## **Współczesne tendencje rozwoju kaszubszczyzny**

**(Język kaszubski w literaturze, szkole, Kościele i mediach)**

Problematyka rozwoju kaszubszczyzny powinna być stale wnikliwie i na bieżąco obserwowana i o ile możliwości korygowana, a zatem i opisywana. W praktyce oznaczać to powinno „wyznaczenie” z określonych środowisk osoby czy grupy, które rejestrowałyby różne przejawy – szczególnie te negatywne – rozwoju języka w danej płaszczyźnie i sferze, a potem dokonywałyby ich opisu, sugerując zarazem doraźne i długofalowe zmiany. Dobrze by jednak było, aby potem – lub równoległe – zjawiska językowe zyskiwały w miarę szybko diagnozę opartą na „obiektywnych” badaniach naukowych.

Kilkakrotnie w ostatnich latach pisałem o kondycji ogólnej kaszubszczyzny<sup>1</sup> w literaturze, w szkole i Kościele, a także w mediach, prezentując wszakże te kwestie bez szczegółowych i pełnych badań, ale niezupełnie intuicyjnie, opisywałem to też raczej realistycznie i niezależnie od ewentualnych czyichś życzeń. Zastany i opisany przeze mnie stan rzeczy był przede wszystkim zasługą konsekwentnych działań ZK-P jeszcze w czasach PRL-u, m.in. w sferze piśmiennictwa i wydawnictw, oświaty, imprez kulturalnych, np. konkursy literackie i językowe. Obecnie w miarę dobrze znany mi jest ten aspekt w odniesieniu do dość szeroko

---

<sup>1</sup> Por. m.in. J. Treder, *Sytuacja socjolingwistyczna kaszubszczyzny*, [w:] *Kultura – Język – Edukacja*, t. 3, red. R. Mrózek, „Prace Naukowe UŚ”, nr 1861, Katowice 2000, s. 139-166; *Niektóre inicjatywy w dziedzinie edukacji regionalnej na Kaszubach*, [w:] *Edukacja regionalna mniejszości narodowych i etnicznych. Z wybranych rozwiązań edukacyjnych Białorusinów, Fryzów, Niemców, Sami i Kaszubów*, red. K. Kossak-Głowczewski, Gdańsk 1999, s. 26-38; tenże, *Czynniki aktywizujące rozwój kaszubszczyzny literackiej*, „Acta Cassubiana”, t. III, 2001, s. 149-157; tenże, *Formy kultywowania i aktywizacji kaszubszczyzny*, [w:] tegoż, *Historia kaszubszczyzny literackiej. Studia*, Gdańsk 2005, s. 328-344. Zaktualizowałem wiedzę w tym względzie w odpowiednich hasłach publikacji: *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, wyd. 2 poprawione i poszerzone, red. J. Treder, Gdańsk 2006; tam źródła i dalsza literatura.

pojętego piśmiennictwa, najlepiej język literatury pięknej i odmiany religijnej kaszubszczyzny pisanej, mniej już odmiany dziennikarskiej (pisanej = prasa i mówionej = radio), a z mówionej znam nieco stan w TV.

Czy da się zauważyć jakieś zmiany od 2000 czy nawet od 2005 roku, oczywiście, nie tylko zewnętrzne i jedynie ilościowe? Gwałtowana zmiana nastąpiła – jak wiadomo – po 1990 r. (np. szkoła w Głodnicy, KLO w Brusach 1991 r.), potem tylko trochę rozszerzenia zakresu używania i może okres względnej stabilizacji, ale bez większych zmian aż do wyedukowania pierwszych nauczycieli kaszubskiego z certyfikatami i do wdrażania matury. Trudno było zresztą więcej oczekiwać. Zmiany w mentalności dotyczą ciągle dość wąskich elit... Nie nastąpiły bowiem jakieś nowe uwarunkowania zewnętrzne, np. prawne, które wprowadza dopiero sejmowa *Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku kaszubskim* (styczeń 2005), po której następuje opracowanie i przyjęcie *Strategii rozwoju języka i kultury kaszubskiej* (luty 2006).

*Strategia...* przyjęta przez władze ZK-P jest – w mojej ocenie, niezależnie od jej ostatecznego kształtu – dokumentem doniosłej wagi, który oby był konsekwentnie i w sposób twórczy wdrażany. Wychodzi on z podstawowego w statucie ZK-P stwierdzenia, że pielęgnowanie i rozwijanie języka kaszubskiego należy do podstawowych zadań jako fundamentu kaszubskiej tożsamości. To jest oczywiste, ale co oznacza zapisane potem „*dążenie do nadania językowi kaszubskiemu statusu drugiego języka oficjalnego na Kaszubach*”? Towarzyszy temu słuszny postulat (cel): „*Podjęcie i prowadzenie badań nad strukturą językową mieszkańców regionu...*”, oznaczający badanie nie tylko mieszkańców mówiących po kaszubsku; notabene, posługuje się nim dziś ok. 180 tys. (na ok. 500 tys. Kaszubów).

Ile czasu i wysiłku wymagać będzie uczynienie z języka kaszubskiego powszechnego i trwałego składnika „*nowoczesnego oblicza ludzi i ziemi*”, z jednoczesnym przyjęciem, że „*krzewienie języka kaszubskiego jest fundamentem kaszubskiej tożsamości*” itp. Jak spowodować, aby ludzie „*regularnie używali języka kaszubskiego w domu, pracy i życiu publicznym*”? Co na to psychologia i socjologia?

*Strategia...* zakłada „*uczynienie języka kaszubskiego zdolnym do samodzielnego i trwałego rozwoju*”, ale brakuje w niej nie tylko określenia teoretycznego, jak to zrealizować (dla konkretnego terenu i konkretnych realiów), jak też brak ogólniejszego (jednak nie: intuicyjnego) obrazu sytuacji języka i kultury kaszubskiej w regionie, zwłaszcza jeśli uwzględnić specyfikę konkretnych lokalnych środowisk: Puckie, Wejherowskie, Kartuskie, Kościerskie, Bytowskie... Owa nieznamość to wynik zaniedbań m.in. ZK-P, które nie pozyskało dla swych celów różnych placówek na swym terenie, w tym szkół wyższych, mając nawet w swych szeregach prezesa profesora i rektora UG.

*Strategia...* proponuje powołanie Rady Języka Kaszubskiego jako ciała odpowiedzialnego za „*realizację, monitoring i ewaluację*” całej koncepcji, też jako

„komisji normalizacyjnej i standaryzacyjnej kaszubszczyzny literackiej oraz komisji podręcznikowej”. Czy to ciało społeczne? Jak duże, jak będzie działało, jakie będą jego kompetencje...? Pamiętajmy, że dotąd formalnie brak choćby tylko określenia w przybliżeniu ogólnokaszubskiej normy językowej, a brak też bliższego rozeznania (opisania) stanu w różnych sferach używania języka: szkoła, Kościół, media, życie publiczne (urzędy) itd.

Oczywiste jest wszakże, iż nie można puścić na żywioł stosowania kaszubskiego w urzędach, ustalania nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych (np. dyskutowane aktualnie w gminach Stężyca i Chmielno), pisowni imion i nazwisk, napisów firmowych (np. nalepki na słoikach i butelkach, na torebkach i woreczkach) czy treści i zapisów na tablicach pamiątkowych, jak np. sprawa wyrazu *cerpischel cerpiskò*<sup>2</sup> na kamieniu z trójjęzycznym (polski, niemiecki, kaszubski) tekstem, upamiętniającym zlikwidowany cmentarz ewangelicki w Wejherowie, rzekomo hańbiącego pochowanych tam ewangelików.

### Język piśmiennictwa i literatury

Podaje się – m.in. w *Strategii* – liczbę 200–250 piszących po kaszubsku. Skąd ona wzięta? Czyżby to była liczba uczestników kaszubskich dyktand, świetnej skądinąd formy szerzenia znajomości odmiany pisanej? Tworzących kaszubską literaturę miałyby być ok. 50, ale czy wszyscy dobrze piszą po kaszubsku? Większość wydanych po 1945 r. (np. przez L. Ropplą), a potem też po 1975 r., tj. po powstaniu *Zasad pisowni kaszubskiej*, utworów opatrzone klauzulą typu „weryfikacja pisowni kaszubskiej” (np. E. Breza, M. Cybulski, J. Treder); niemała część dalsza powinna takowe formułki zawierać. Rolę „weryfikatorów” pełnią też S. Janke, częściiej E. Gołąbk (np. wspomnienia B. Jażdżewskiego) i E. Pryczkowski. Wpływ owych kodyfikatorów na język autorów i na samą normę jest oczywisty. Roppel i Treder nie zmieniali samowolnie leksyki, co robią E. Gołąbk (w maszynopisach) i dowodnie w druku Pryczkowski (zob. *Remùs* z 1998 r.).

Jaki jest stan w zakresie opanowania pisanej kaszubszczyzny, można się przekonać m.in. przy czytaniu prac nadsyłanych na Ogólnopolski Konkurs Prozy im. J. Drzeżdżona w Wejherowie, w dziewięciu jego edycjach (1995–2003<sup>3</sup>); dało się zauważyć jakieś podobieństwo maszynopisów czy wydruków kompute-

<sup>2</sup> Wyraz ten znaczy (wg B. Sychty): 1. ‘dawny pogański cmentarz, cmentarzysko przedhistoryczne’; 2. ‘cmentarz niekatolicki’; 3. ‘miejsce grzebania zwierząt domowych’; ostatnie tylko w okolicach Pomieczyzna. Dziś w dobie ekumenizmu należało – w związku z pierwszym, a zwłaszcza ostatnim znaczeniem – użyć wyrazu *cmentarz*, kasz. *smätórz*. Postać *cerpischel* jest wótorna (skojarzenie z *cerpiec*) wobec pierwotnego *cerkwiszczel* ‘cmentarz przykościelny’.

<sup>3</sup> W przygotowanej antologii *Kaszëbsczé dzieje ë dzysészé žëcé. Dokôžë kaszëbszczi prožë*, Wejherowo 2004 – użyłem klauzuli: „Uszëkówól i kaszëbiznã ünormówól...”

rowych prac różnych autorów, a zatem ktoś pisał komuś, nie zawsze, rzecz jasna, poprawnie.

W odmianie pisanej konwencjonalna ortografia „tuszuje” wiele lokalnych właściwości użytkowników języka. Z kolei odmiana mówiona ogólnej literackiej kaszubszczyzny jest jeszcze bardzo rzadko stosowana i „słyszana”, przy czym w mówieniu od razu ujawniają się cechy domowej kaszubszczyzny mówiącego, który dekonspiruje się, dowodząc w ten sposób nieużywania odmiany ogólnej. Obserwowałem to niemal 25 lat podczas konkursu *Rodny Mówë* w Chmielnie, gdzie w tym samym roku czasem kilku recytatorów różnie prezentowało ten sam utwór. Podobne obserwacje miałem z konkursu gawędziarskiego we Wielu, gdzie jednak te same wnioski nasuwało słuchanie gawęd w konkursie na gawędy niepublikowane, czyli własne gawędziarza. Nawiasem mówiąc, owo gawędzenie – poza wyjątkami – faktycznie było recytacją.

Gdzie zresztą nowe dokonania kaszubskich pisarzy, których treść, a zwłaszcza forma – w tym językowa – miałyby zwracać uwagę czy szczególnie zachwycać? Może by tu widzieć tłumaczenie *Triptikù Rzimsczegò* przez Z.M. Jankowskiego (2004)? To jednak tylko tłumaczenie, a w dodatku poezja, która podlega innym regułom niż proza, też przy ocenie jej języka.

Upominałbym się też o reedycje lepszych pozycji literatury kaszubskiej dawnej, jak w przeszłości np. H. Derdowskiego *O panu Czôrlińszcim...*, L. Heykego *Dobrogòst i Milostława* itp. Z zainteresowaniem przyjąłem zatem inicjatywę Instytutu Kaszubskiego utworzenia Biblioteki Pisarzy Kaszubskich, mającą za zadanie naukowe wydanie dzieł literatury kaszubskiej; nierzadko zostały one w przeszłości źle, z błędami wydane.

### **Język w szkole gwarantem przekazywania kaszubskiego**

Ciągle bardzo mało dzieci uczy się języka kaszubskiego, np. tylko 1,2 proc. uczniów w regionie w roku szkolnym 2005/06 i tylko w 10 proc. szkół (wg *Strategii...*). Edukacja dzieci i młodzieży winna być na planie pierwszym, ale z jednoczesnym oddziaływaniem „perswazyjnym” na rodziców, a także na nauczycieli, aby tworzyć właściwy klimat. Uczniowie są najbardziej otwarci, ale dla nich to właściwie tylko ciekawostka i przygoda, oczywiście przy nieobligatoryjności edukacji kaszubskiej, niewpływaniiu jej na szkolne oceny i promocję, wreszcie niskich wymagań na maturze, jak dotąd. Oni też jeszcze nie wiedzą, co z tym wykształceniem potem zrobią. Jeśli tylko podnieść uczniom wymagania (do poziomu języka polskiego czy matematyki) wraz z uświadomieniem ewentualnego braku perspektyw..., to „klimat” może się zmienić. Mówię tu o tym dlatego, żeby „nie drażnić” wymienianych zaraz potem w *Strategii* rodziców, a zwłaszcza nauczycieli, którzy są mniejszymi entuzjastami, ale oni mają przecież całkowicie inny „ogład” sytu-

acji, a więc owych perspektyw (motywacji) czy uwarunkowań realizowania tej edukacji: brak przygotowanych nauczycieli, brak podręczników i pomocy, pieniędzy itd., a także potencjalną „konfliktogenność” samej edukacji w określonych środowiskach.

Jest jeszcze pytanie, jak się uczy i jakiego języka się uczy. Podstawą powinna być ogólna kaszubszczyzna, w której opracowane są też m.in. podręczniki, nie zaś odmiany lokalne, ale najczęściej mamy do czynienia z sytuacją obserwowaną m.in. w audycjach „Rodny Zemi” czy opisanej w „Pomeranii” następująco: „*Lekcja przeprowadzonô ôstala w rëbacczi gôdce. Jak tłomaczëła szkólnô, rodzyce zgodzëlä sã na nôùkã kaszëbsczi gôdci, jezlë na bdze ùczonô w jëch domôcy, rëbacczi ôdmianie*”<sup>4</sup>. Cenne mogłyby tu być doświadczenia Ł. Jabłońskiego, nauczyciela „z zewnątrz” w Niepoczółowicach itp. Właśnie najpoważniejszym skutkiem szkolnej edukacji językowej jest konieczność przyspieszenia normalizacji kaszubszczyzny i „zawężenie” normy, zwłaszcza w jej odmiany pisanej.

Kwestia oceny efektów „edukacji kaszubskiej” jest szersza i zarazem głębsza, a przy jej rozważaniu i „mierzeniu” trzeba by przyjąć jakiś (jaki?) punkt odniesienia, np. choćby stopień opanowania ortografii teoretycznie i praktycznie. To może być w obecnym stadium początkowym dość wymierne kryterium w tym zakresie! Pilne wydaje się opracowanie systemu ewaluacji procesu nauczania języka kaszubskiego w szkołach i jakości samego języka (wykładowego i przekazywanego).

Rezultaty edukacji w sposób oczywisty zależą nie tylko od tzw. bazy, jak nauczyciele, programy, podręczniki, pomoce naukowe, opracowania metodyczne itd. Nie ma ciągle rozwiązań najbardziej fundamentalnych problemów dydaktyczno-metodycznych, jak np. czy kaszubski powinien być traktowany jak język drugi (obcy); w jaki sposób wtedy dzielić roczniki na klasy i grupy, jaki wybrać model, np. uczenia tylko języka kaszubskiego jako przedmiotu nauczania (zrazu może po polsku, potem po kaszubsku) czy też język kaszubski jako wykładowy w ogóle, tj. w nauczaniu polskiego, historii, religii, matematyki itd., notabene, przy braku – poza językoznawstwem – odpowiedniej terminologii...

Od rozstrzygnięcia tego zależy koncepcja kształcenia nauczycieli. Gdy chodzi o kształcenie nauczycieli języka kaszubskiego, to kierunek czy tylko specjalizacja kaszubistyka na UG nie od razu zaradzi zapotrzebowaniu na nauczycieli. Studia podyplomowe wydają się naturalną koniecznością. Ważny jest tryb i motywacja edukacji nauczycieli, np. kiedyś obserwowałem w Chmielnie, ostatnio podobnie w Żukowie – masowe podpisywanie zaświadczeń o uczestnictwie w szkoleniu tylko po to, aby skompletować dokumentację w celu awansu...

Jaka na UG powinna być owa tzw. **filologia kaszubska**. Już nazwa nasuwa określone skojarzenia. Powinien to być kierunek o nazwie **kaszubistyka** czy

<sup>4</sup> „Pomerania”, 2005, nr 3, s. 80.

**kaszubologia** z programem analogicznym jak np. gdańska skandynawistyka, zawierająca m.in. przedmioty: języki skandynawskie, geografia, historia, literatura, kultura itd. krajów nad Bałtykiem. W przypadku kaszubistyki byłyby to m.in.: język kaszubski i jego dialekty, etnografia, kultura i sztuka ludowa i tzw. wysoka, piśmiennictwo, środowisko naturalne, muzealnictwo, archiwistyka itd.

Wielką uwagę trzeba zwracać na język podręczników, które w związku z tym nie mogą być drukowane w trybie awaryjnym, a zatem bez zaplanowania odpowiednio długiego czasu na porządną korektę, a zresztą przygotowanie do druku powierzać należy wydawnictwom sumiennym i na poziomie<sup>5</sup>.

### Język w Kościele

Regularnie tylko w 20 parafiach na Kaszubach odbywają się tzw. msze kaszubskie. W Wejherowie nie widać tłumów czy większego zainteresowania nawet w kręgu członków ZK-P, nawet na corocznych prezentacjach w wejherowskiej Kolegiiacie *Verba Sacra. Modlitwy Katedr Polskich. Biblia Kaszubska*; czyta D. Stenka. Lektorzy od początku są ci sami i... nie najlepsi. Jaki jest rezonans owych mszy wśród Kaszubów? Na razie głośne są jedynie same zachwyty działaczy i fanatyków, co tylko potwierdza, że traktuje się je jako swoistą manifestację czy regionalną atrakcję, z czego Kościół nie może być zadowolony. Podobnie jest z nielicznymi nabożeństwami *Drogi Krzyżowej* w Sianowie czy w Wejherowie. W tym kontekście dziwne czy niejasne są wszakże w *Strategii* zapisy typu: „*Wspieranie kaszubskiego charakteru pielgrzymek na Jasną Górę*” czy „*Wsparcie dla starania o szerokie kulturowo-religijne wykorzystanie miejsc kultu na Kaszubach (Sianowo, Swarzewo, Wejherowo, Kościerzyna) w celu wzmocnienia regionalnego charakteru tych sanktuariów*”<sup>6</sup>.

Do znanych już prawd o języku liturgii po kaszubsku można dopowiedzieć, że nie zawsze jest to kaszubszczyzna wysokiej próby. Znane są przykłady dobre

<sup>5</sup> Faktycznie mamy stale tylko jednego wydawcę W. Kiedrowskiego, mającego największe zasługi dla wydawania książek kaszubskich: literatury pięknej, opracowań, słowników, podręczników.

<sup>6</sup> Niewątpliwie ordynariusz pelpliński ks. prof. dr J. Szlaga od lat realizuje pogląd wyrażony niedawno w liście z 8.11.2005 r. („Tygodnik Podhalański”, nr 50/05) przez abp S. Dziwisza: „*Bez wątplenia rozmaite ludowe zwyczaje, piękno góralskich strojów, śpiew i muzyka, wystrój świątyń przyczyniają się do głoszenia chwały Pana. Pamiętać trzeba jednak, że piękna świętej liturgii nie można nigdy sprowadzać do turystycznej atrakcji i miejscowego folkloru. Dlatego elementy góralskiej tradycji mogą się pojawiać w liturgii, lecz tylko w sposób bardzo wyważony i dopuszczony przez normy liturgiczne*”. – cyt. za: B. Dobroch, *Arcybiskup i Msze w oprawie góralskiej. Cy po nasemu jes po Bozemu?*, „Tygodnik Powszechny”, 15.01.2006, nr 3, s. 5.

i liczne negatywne, zwłaszcza gdy chodzi o język kazań. Dominuje oczywiście kaleczona polonizmami i potoczizmami (kaszubskimi) domowa kaszubszczyzna konkretnego księdza (organisty, lektora), nie zaś kaszubszczyzna tzw. ogólna, wobec czego istotnie nawoływać trzeba do językowej edukacji księży itd., już w seminariach. Jakież pozytywne zmiany ukazywać może pelpliński studencki „Zwónek Kaszëbsczi”, ale czy ostateczna forma jego języka nie jest tylko zasługą Bożeny Ugowskiej?

### Język w mediach

Obecność kaszubszczyzny (języka?) w mediach podobno się zwiększa (wg *Strategii*<sup>7</sup>), w TV nowe programy? Od lat wszakże gołym okiem obserwować można, jak nieefektywnie wypełnia się 30 minut „Rodny Zemi”?<sup>8</sup> Czy program obrazuje życie różnych środowisk całego regionu? Wszystko się w nim dzieje bez planu, przypadkowo, wybiórczo i byle jak. Dyskusji – w kontekście realizacji ustawy o języku regionalnym – o języku, nazewnictwie, piśmiennictwie itd. wcale nie ma. Prowadzi się ją nie tylko po kaszubsku, ale nie wiadomo dlaczego i po polsku. Narzuca ona kaszubszczyznę prowadzącego, który jest alfą i omegą; notabene, owe „mądrości” nierzadko przejmują od udzielającego wywiadu, jemu samemu „skracając” czas bezpośredniej wypowiedzi.

Sporo zrobiono w Internecie, ale w sferze samego języka kaszubskiego jest to ciągle wielkie zadanie na przyszłość. Poza tym portal „Nasze Kaszuby” jest wyśmienity. Natomiast wielkim zmartwieniem jest stale kaszubszczyzna w Radiu „Kaszëbë”. Czy aż takie są trudności z materiałami kaszubskojęzycznymi, utrwalonymi na różnych mechanicznych nośnikach? Radio mogłoby najsilniej wpływać na standaryzację ogólnej kaszubszczyzny mówionej.

Bardzo zróżnicowany jest język dzisiejszej prasy, przy czym jego jakość zależy od redaktora, np. „Norda” – E. Pryczkowski, „Odroda” – inna A. Szczypty, G. Schramkego, R. Drzeżdżona, jak też współpracujących z nią, np. P. Brezy. Przypomina to sytuację dawną w „Gryfie”, „Zrzeszë Kaszëbsczi”, „Klëce” itp. Względna jednolitość interesującego w tym zakresie pisma „Zwónek Kaszëbsczi. Pismo Klubu Sztudérów Kaszëbów »Jutrznio« WSD w Pelplinie” (nr 1/2004, red. Dariusz Majkowski) wydaje się wynikać ze „*sprawdzenië kaszëbszczégò pisënkù B. Ugòwskò*”. Itd.

Podkreślmy na koniec, że nikt nie badał i nie bada języka tych mediów!

<sup>7</sup> Zdanie: „*Kaszubszczyzna w mediach to w dużej mierze informacje o Kaszubach, a nie informacje w język kaszubskim*” – zawiera błąd: *kaszubszczyzna = Kaszuby*.

<sup>8</sup> Notabene, znacznie lepszy, różnorodniejszy i ciekawszy jest „Magazyn Kociewski”, w którym dominuje narracja polskojęzyczna.



## Zakończenie

Zadania w omawianych płaszczyznach są duże i obliczone na wiele lat. Czy ich wykonanie – m.in. według zapisu w *Strategii* – jest realne? Porównywanie naszej sytuacji z sytuacją Fryzów, zresztą przy niepełnej znajomości ich codziennych problemów, nie wydaje się zbyt właściwe; inne były uwarunkowania historyczne, inna jest świadomość dziś, znacznie wyższy ogólny stopień wykształcenia, a także zamożności.

Zadania stojące przed nami wymagają zaangażowania znacznie większego zespołu ludzi i znaczniejszych środków... Niewątpliwie lepsze i szybsze byłyby efekty, gdyby nasza społeczność istotnie była w pełni zrzeszona; tymczasem mamy przynajmniej trzy „zrzeszenia”: oficjalne ZK-P, „drugie” zrzeszenie, tj. Instytut Kaszubski, i „trzecie”: osobno w sejmiku, w samorządach, ludzie „na uboczu”...

Zupełnie osobną kwestią są środki finansowe, w których pozyskiwaniu i przeznaczaniu ZK-P jako stowarzyszenie wyższej użyteczności powinno sobie narzucić większe wymagania i znaczniejszy udział, m.in. na krzewienie języka, a zatem m.in. na słowniki (np. E. Gołąbka), literaturę (Majkowski), wydawnictwa typu *Encyklopedia Kaszub*, np. każda szkoła powinna otrzymać poza podręcznikami podstawowe słowniki i wydawnictwa, jak np. *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny; Muzyka Kaszub. Materiały encyklopedyczne* itp.

Kaszubszczyznę kultywować trzeba w pełni świadomy, zorganizowany i kompetentny sposób, aby Kaszubi nie stali się „niemymi w mowie ojców”. Zachowując i badając wszystkie lokalne gwary, rozwijajmy i dbajmy coraz bardziej o wzmocnienie i rozkwit **ogólnej literackiej** jej odmiany, która jest ciągle niejednolita, niepełna i przez to niesamodzielna, wymagająca ciągle pielęgnacji i teoretycznej refleksji.

Przywołać tutaj warto sformułowaną przez Dostojnego Jubilata Profesora Gerarda Labudę trafną ocenę sytuacji: „...*jak długo rodzice będą swoim dzieciom [...] opowiadać bajki, baśnie, »povjôstkji« i swoje własne życiowe przygody we własnej »movje«, tak długo jej żywotność i ciągłość będzie trwała. I tu widzę główne zagrożenie na przyszłość...*”<sup>9</sup> Nie byłoby wszakże powodu do zmartwienia, gdyby to kaszubszczyzna literacka, w pierwocinach twór wielkiego Kaszuby F. Ceynowy, przetrwała (dłużej) erę globalizacji i służyła rodzicom w czytaniu bajek i baśni swoim pociechom.

---

<sup>9</sup> G. Labuda, *Kaszubi i ich dzieje...*, s. 392.